

Gazeta Giebułtowska

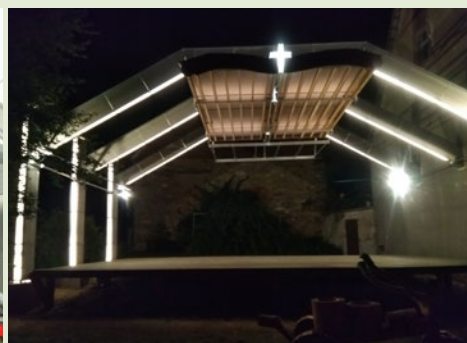
Nr 56

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

lipiec / sierpień 2021

ISSN 2299-1824



Koncert 15 sierpnia 2021 r., Scena przy Plebanii

**W numerze m.in.: Festyn Łużyckie Lato - pomagamy Stasiowi
Spotkanie klasowe rocznika '71
7 Dzień Otwartych Ogrodów**

Od Redakcji

❧ ❧ ❧ ❧ ❧ ❧ ❧ ❧ ❧

Droży Czytelnicy,

wszystkim artykułom z tego numeru można tak naprawdę nadać tytuł jednego tylko cyklu, mianowicie „Wydarzenia”. Tak dużo bowiem działo się w naszej miejscowości tego lata. Choć oczywiście niektórzy nadal będą twierdzić i twierdzą publicznie, że w Giebułtowie absolutnie nic się nigdy nie dzieje. Zupełnie inne odczucia mają ci, którzy się angażują we wszelkie działania, bo doby im często nie wystarcza, jeśli łączy je dodatkowo z życiem rodzinnym czy zawodowym.

Po raz siódmy już odbyło się Łużyckie Lato, festyn, który tym razem miał cel charytatywny. Choć nie odbywa się co roku – jego organizacja jest bowiem bardzo trudna – jest w naszym stałym kalendarzu imprez. Niecodzienne, bo klasowe spotkanie rocznika '71, czyli „pięknych pięćdziesięcioletnich” odbyło się też tego lata i trudno mi sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek w Giebułtowie takie spotkanie miało miejsce. I sam pomysł, i jego realizacja, są godne podziwu. Spotkanie ludzi, których łączy szkoła, wspólna miejscowość, wspólne przeżycia dzieciństwa, jest skarbnicą wspomnień, z których czerpie się przez całe życie, o czym zresztą uczestnicy ze wzruszeniem piszą. Materiały, które nadesłała nam jedna z organizatorek, Pani Barbara Kanecka, są historią nie tylko tych ludzi, ale nas, naszego pokolenia, którzy kontekst opisywanych wydarzeń i postaci mają jeszcze w pamięci. Dlatego nie chcieliśmy żadnej nici ani niteczki z tych wspomnień zerwać.

7. Dzień Otwartych Ogrodów jest imprezą docenianą przez wielu, tak jak i wieczory poezji, które takie typowe dla wiosen przecież nie są. Improwizacje Księdza Proboszcza w duecie z mistrzem słowa z Łodzi sprawiają, że mamy udział w naprawdę niecodziennych wydarzeniach. Tak jak i to z budowaniem sceny, przy ogromnym poświęceniu, ogromnym nakładzie pracy. W sierpniu swoje progi otworzyła „Lawendowa Wola” na Woli Augustowskiej, oferując piękne miejsce na wypoczynek. Jak grzyby po deszczu powstają kolejne domki turystyczne, co mieszkańców powinno tylko cieszyć. To jest nadal dla wie-

lu nic, nic, nic. Nic się nie dzieje – po prostu NIC.

To może kilka pytań. Ile razy byłeś, Drogi Mieszkańcu, przy jakichkolwiek pracach, grabieniu, koszeniu, zbieraniu śmieci, noszeniu ławek? Ile razy byłeś na Zebraniu Wiejskim, gdy dzielony był Fundusz Sołecki? Od 11 lat, odkąd jest ten fundusz, protokołuję te zebrania. To są całe strony treści, uchwał i tabel. Jak można potem na lwówecki.info pisać, że te pieniądze trafiają „bóg wie gdzie” (taka pisownia) i kłaść swoją miejscowość i współmieszkańców? Pamiętam, że pierwsze lata funduszu, może dwa lub trzy, kiedy to mieszkańcy bloków starali się o drogę, to faktycznie projekty wyłaniano w drodze głosowania. Jeśli początkowo przyszło za mało mieszkańców, drogi nie przegłosowano. Później przyjęto opcję, że w zasadzie każdy wniosek przechodzi, tyle że uszczuplony, żeby zmieścić się w kwocie, żeby nikt nie odszedł z niczym. Wszystko przebiegało spokojnie i zgodnie. To przerażające, jak można odwrócić kota ogonem i wypisywać, że ktoś był celowo pomijany i to upubliczniać w internecie? Wiele niekonsekwencji też odnosi się do współpracy z sołtysem. Przed wyborami Pani Janina Charchuła była bardzo mocno wspierana przez młodych ludzi, którzy przy pierwszej wspólnej pracy, jeszcze długo przed pandemią, zapadli się pod ziemię. A może sołtys potrzebuje po prostu wsparcia? Nie jest nieomylny ani wszechwiedzący. Chyba, że zastrzeżemy w statucie, że bez doktoratu lub co najmniej dwóch fakultetów w Giebułtowie na sołtysa nie ma co startować. Jeśli przez jakieś błahе problemy, drobne kamyki na drodze, w obliczu pandemii, która jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa i jeszcze nie rozstrzygniętej fotowoltaiki, rzucamy na szalę los naszej miejscowości, która za 7 lat może obchodzić jubileusz 700-lecia, to znaczy, że górę biorą inne interesy niż jej dobro, czego nawet pomysłodawcy jej podziału nie kryją, otwarcie pisząc o braku tożsamości z Giebułtowem. Ale po nich przyjdą inni, i nie wybaczą, jak można było unicestwić dorobek tylu pokoleń, także nas, Polaków, ludzi, którzy tu pracowali, chodzili do szkoły, rodzili się i umierali w j e d n e j m i e j s c o w o ś c i? Spójrzmy może dalej niż na czubek własnego nosa i wykażmy się kreatywnością, aby dźwigać naszą miejscowość kawałek po kawałku, do czego zawsze zachęcamy, we własnym gronie, jeśli trudno lub niemożliwe jest razem ze wszystkimi ...

Redaktor naczelna, wydawca:
Danuta Alchimowicz (daal)
adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk
e-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com
Redaktorzy:
Joanna Radziszewska-Karoń (azz-i)
Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz
Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”,
Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91



Gazeta Giebułtowska



Wydarzenia

Łużyckie Lato – Pomagamy dla Stasia



Nasz festyn w tym roku odbył się 7 sierpnia i miał charakter charytatywny. Cel, na który zbieraliśmy środki, jak sugeruje druga część nazwy festynu, to zbiórka na dalsze leczenie naszego małego mieszkańca Giebułtówka - Stasia Zimowskiego. Stasiu to dwuletni chłopczyk z bardzo skomplikowaną wadą nóżki. Leczenie jest trudne i bardzo kosztowne.



Na festynie gościliśmy dwa zespoły: „Kwisowanie” z Giebułtowa i „Karkonosze” z Gruszkowa. Śpiew bardzo umilił nam czas. Pragnę serdecznie podziękować za występy.

Atrakcje takie jak dmuchane zamki były dostępne dla dzieci za darmo dzięki wsparciu Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk Andrzeja Jasińskiego. Za to również serdecznie dziękujemy.

Cały czas można było brać udział w zabawie fantowej. Można było też dobrze zjeść. Grill, na którym były serwowane kielbaski, kaszanka i pajdy, cieszył się zainteresowaniem do późnych godzin wieczornych. Funkcjonowała kawiarenka z pyszną kawą i ciastem z domowych wypieków. Ciasta były bardzo pyszne. OSP Świecie przygotowało grochówkę – dziękujemy!



Podczas festynu odbyła się licytacja, którą poprowadził Tomasz Gajewski. Było również sportowo, odbył się turniej piłki nożnej i tańce zumbi. Zabawa

taneczna trwała do godz. 24.00, nawet deszcz padający od godz. 22.30 nie przeszkodził w zabawie.

Gościliśmy również motocyklistów ze Stowarzyszenia Free Riders z Lubomierza.

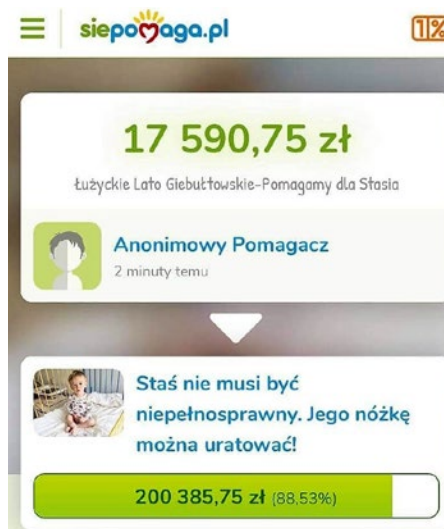


Pragnę serdecznie podziękować mieszkańcom Brzezińca, Wolimierza oraz nielicznym mieszkańcom Giebułtowa, ponieważ przygotowanie tak dużego festynu wymaga dużego wkładu pracy fizycznej. Dzięki wsparciu sąsiadujących wiosek było to naprawdę sprawnie załatwione. Podziękowania płynące z głębi serca przekazuję też wszystkim darczyńcom, sponsorom i osobom zaangażowanym. Dziękuję wszystkim, którzy przybyli na festyn. Dzięki hojności ludzi udało nam się zbierać kwotę 17 590,75 zł.

Stasiu jest po drugiej operacji, bardzo ciężko przechodzi rehabilitację. Pragnę wyrazić głębokie wsparcie dla Rodziców Stasia i dla niego samego.

Pamiętajmy: DOBRO WRAÇA! Jeszcze raz dziękuję za każdą pomoc i wsparcie.

fot. Mariusz Wójcik



Sołtys Sołectwa Giebułtów
Janina Charchuła

Relacja z Kaczanówki



W 2021 roku na Akcję wyjechaliśmy w sobotę 10 lipca. Grupa formowała się stopniowo. Startowaliśmy z okolic Lubina. Wolontariuszy zabieraliśmy również w Legnicy, Wrocławiu i Krakowie. Dwa busy jechały razem. Kilka godzin później wyruszył trzeci bus. Trzy grupy postanowiły pracować razem na trzech cmentarzach położonych niedaleko siebie: w Ostapiu, Kaczanówce oraz Panasówce. Nasz trzeci bus nie zbierał ludzi po drodze. Jechał bezpośrednio na Ukrainę i dojechał tam wcześniej od innych.

Pierwszy dzień spędziliśmy na zwiedzaniu Lwowa. W końcu była niedziela – dzień wolny od pracy. Potem rozjechaliśmy się do naszych miejsc noclegowych. Dwie grupy mieszkały w Podwołoczyskach, a trzecia - w Skałacie.

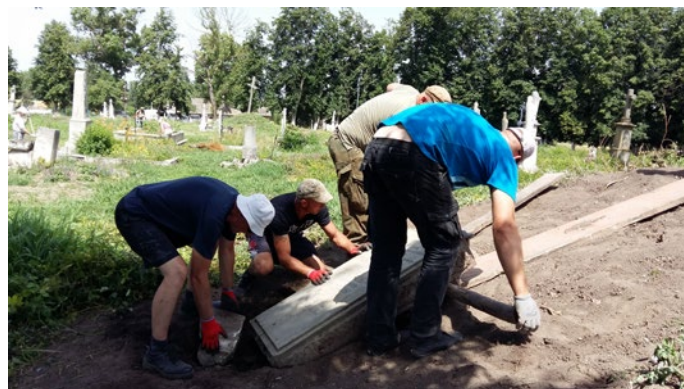


mniejsze chwasty, obkopywaliśmy i oczyszczaliśmy nagrobki. Bardzo dokładnie oczyściliśmy grób księdza Stanisława Piechny, zmarłego w 1920 roku, Jadwigi Kubielaśowej, zmarłej w 1926 roku, Michała Skorupskiego, zmarłego w 1918 roku i kilka innych. Były to najładniejsze groby na cmentarzu w Ostapiu, dlatego poświęciliśmy im więcej czasu i wysiłku, niż innym. Pilnej renowacji wymaga ogrodzenie polskiej części cmentarza, ale to już jest zadanie na przyszłe lata.

Potem zajęliśmy się cmentarzem w Kaczanówce. Część naszej ekipy miała tam swoje korzenie. Poszukiwano grobów przodków, ale bezskutecznie. Nie wszystkie polskie nagrobki do dziś się zachowały. W Kaczanówce zastaliśmy cmentarz w nienajgorszym stanie. Pani sołtys



Nasze grupy najpierw pracowały w Ostapiu. Polski cmentarz zastaliśmy tam bardzo zarośnięty. Od dwóch lat, czyli od ostatniej akcji „Mogilę Pradziada Ocal od Zapomnienia”, nikt tu niczego nie robił. Ponad dwumetrowe chaszcze: drzewa, pokrzywy, bluszcze – taki widok zobaczyliśmy po przyjeździe. Poszły w ruch cztery kosiarki spalinowe i piła. Chłopcy sukcesywnie odsłaniali ukryte w zaroślach nagrobki. Pozostali znosili wycięte gałęzie i chwasty na kupki, żeby wyschły. Potem będzie można je spalić. Następnie zajęliśmy się „kosmetyką” grobów. Wyrywaliśmy z ziemi



poleciała na wiosnę miejscowym pracownikom gminy spryskać go środkami chwastobójczymi. Trawa zaczęła wprawdzie odrastać, ale większych chaszczy nie ma. W chodzeniu trochę przeszkadzają zeschłe krzaki, wycinaliśmy je i znosiliśmy na kupy. Trzeba było też oczyścić z odrostów pnie ściętych przed dwoma laty drzew. Poza tym malowaliśmy ogrodzenia, obkopywaliśmy nagrobki, myliśmy je i oczyszczaliśmy z mchu. Kosiliśmy trawę, grabiliśmy ją i znosiliśmy na kupy, by wyschła. Najważniejszą pracą, którą wykonaliśmy, było postawienie na miejsce figur świętych i krzyży, które pospadały z nagrobków. Chłopcy podnosili je i ustawiali na



oczyszczonych podstawach. Wcześniej umieszczali wewnątrz specjalne bolce, by figury znów się nie przewróciły. Na pasach wciągnęli też do góry – pod krzyż – tablicę nagrobną Czarneckich (ojca, żołnierza napoleońskiego i syna, powstańca styczniowego). Ta tablica leżała poniżej grobu, trochę z boku i była oddzielona od krzyża. Teraz wszystko stanowi sensowną całość. Szczególnie zajęliśmy się też grobem księży – powstańców styczniowych - Adama Radziszewskiego i Cypriana Siekluckiego. Nagrobek ten zdobi herb powstania i przepiękna inskrypcja: „Przecierpiliśmy wiele za wiarę i ojczyznę, po długim tułactwie na wygnaniu spoczęliśmy tu z dala od swoich”. Księża ci pochodzili z Białorusi,



zastosowano metodę ściółkowania. Nie zostały one zebrane na kupy, tylko pozostawione na miejscu, co zabezpieczyło żyzną ziemię cmentarną przed pojawieniem się nowych chwastów. Z grubsza oczyściliśmy tylko bardziej zarośnięte groby i skosiliśmy odrastającą trawę. Panowie mieszkający w Skałacie jeździli do pracy w Panasówce nawet wieczorami po pracy na innych cmentarzach.

Jeden dzień pracy spędziliśmy na cmentarzu w Buczaczu oddalonym od naszych miejsc noclegowych o kilkadziesiąt kilometrów. Dlaczego? Chcieliśmy pomóc niewielkiej grupie sprzątającej tamtejszy cmentarz. Jest to ładne, malowniczo położone na wzgórzu miejsce. Polskich grobów zachowało się tam nadzwyczaj dużo. Niektóre – zwłaszcza grobowce – są wyjątkowo okazałe, świadczące o bogactwie dawnych mieszkańców Buczacza. Kosiliśmy tam trawę i wycinaliśmy niewielkie drzewa – samosiejki. Znosiliśmy je na kupy w pobliżu cmentarnych drózek. Służby miejskie później to wywiozą. Oczyszczaliśmy też nagrobki i nasypy grobowców z mchu i chwastów.



Całej akcji „Mogilę Pradziada Ocal od Zapomnienia” towarzyszyła w tym roku przepiękna pogoda. Było gorąco, bez deszczu, który utrudniałby nam pracę na cmentarzach. Dzięki wspólnej pracy trzech grup i pracowitości wolontariuszy wykonaliśmy „kawał dobrej roboty”.



a po powstaniu styczniowym i pobycie na Syberii car zabronił im osiedlenia się w Królestwie Polskim. Dlatego swe miejsce znaleźli tu, w Kaczanówce, w Galicji.

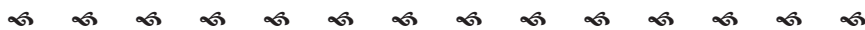
Wodę do mycia pomników i do picia braliśmy w obejściu u pani Orysi, która rozpieszcza nas już od lat. Tym razem gotowała nam zupę, pierogi i kompotik oraz piekła bułeczki i rogaliki. Oprócz normalnego wyżywienia mieliśmy też takie „frykasy”, kiedy pracowaliśmy w Kaczanówce. Rodzice pani Orysi pochodzili z Polski i ona zawsze bardzo serdecznie nas przyjmuje. Na cmentarzu dwukrotnie odwiedziła nas też pani sołtys Luba. Z nią również łączą nas wieloletnie znajomości.

Naszym „oczkiem w głowie” jest także kaczanowski kościół rzymskokatolicki p.w. św. Michała Archaniola. Jest dziś trochę zaniedbany i wymaga pilnego remontu dachu, rynien i odwodnienia. Zbieramy pieniądze, by przynajmniej tak zabezpieczyć ten kościółek, aby proces jego niszczenia nie postępował dalej. W końcu tu został ochrzczony Kazimierz Żegleń – polski zakonnik, wynalazca kamizelki kuloodpornej i opon bezdętkowych. W przyszłości może obok tego kościoła postawimy tablicę pamiątkową poświęconą właśnie Żegleniowi.

Trzecim miejscem naszej pracy był cmentarz w Panasówce. Zastaliśmy go w dobrym stanie. Wycięte rok temu chwasty nie odrosły za bardzo, bo

Genowefa Tymbrowska
tekst i zdjęcia

Radość utkana ze wspomnień...



...w szkole podstawowej

*„Nie do wiary jak szybko
płynie czas, wczoraj mali,
dziś dorosły świat...”*

Niemal każdy z nas z sentymentem wspomina lata z dzieciństwa, lata spędzone w szkolnej ławce i zastanawia się, co słyszał u innych, jak wyglądają... Często lubimy wracać do tych wspomnień, szukamy starych zdjęć i z uśmiechem na twarzy, ale i z łezką w oku myślimy o minionych latach. Zdajemy sobie sprawę, że okres szkolny to najbardziej radosny i beztroski czas w życiu każdego. Istnieje takie „pudełko wspomnień”, które zawsze z nami jest. To w nim znajdziemy skarby z dzieciństwa: kasztany, stare zdjęcia, widokówki, opakowania po czekoladach i budyniach, historyjki po gumie kaczora Donalda, bilety PKP i PKS, kartki żywieniowe z okresu stanu wojennego, chusteczka bawełniana utkana na krosnach w GZPB przez naszych rodziców, listy, pamiątniki, cymbałki, zeszyty, legitymacja zdrowego ucznia, książeczka SKO,

ściągą i kartka zapisana 100 razy „Na lekcji fizyki będę zachowywać się grzecznie i słuchać poleceń Nauczyciela...”

Te wszystkie perełki pomagają nam zdefiniować naszą tożsamość, uświadomić nam, kim jesteśmy, co nas ukształtowało, kto miał na nas wpływ w naszym otoczeniu, jak budowaaliśmy relacje w naszej „wspólnocie dziecięcej”, jak była ważna dla nas, by mieć poczucie przynależności, bycia potrzebnym, poczucia uznania. To wszystko jest przecież tak ważne dla prawidłowego rozwoju małego człowieka...

„Wciąż pamiętam pierwszy szkolny dzień, tak wyraźnie widzę to...”

1 września 1978 roku ...

„Tyle było dni do utraty sił do utraty tchu tyle było chwil” – słowa piosenki Marka Grechuty jak dobrze do Nas pasują, dzieci lat 70-tych naszego beztroskiego dzieciństwa. Tyle było tych chwil, że nie sposób opisać wszystkiego. Dzieciństwo wspominam nie tylko miło

z domu rodzinnego, ale już z okresu przedszkolnego, gdzie poznałam moich przyszłych rówieśników: Basię, Ewę, Darka, Grzesia, Pawła i Bartka. W Naszym przykładowym przedszkolu dyrektorem była Pani Stanisława Szydłowska, która przygrywała nam na pianinie, uczyła nas piosenek rytmu... Natomiast Wychowawczynią była Pani Józefa Alfawicka.... Pani Józia – tak ją nazywaliśmy – uczyła nas wierszy Jana Brzechwy, Juliana Tuwima, przygotowywała do występów na akademiach w przykładowej świetlicy, ubrani w stroje krakowskie tańcząc Krakowianka (jedna miała chłopca z drewna)

Urozmaicała nam pobyt w przedszkolu przeróżnymi zabawami, zajęciami z plastyki: lepienie w plastelinie, malowanie obrazków.... Do rozpoczęcia nauki byliśmy bardzo dobrze przygotowani. Niektórzy z nas potrafili już pisać i czytać. Czas przedszkola minął i rozpoczęła się nauka w szkole podstawowej.

Pierwszego września 1978 roku rozpoczęliśmy naukę. Dane nam było mieć wspaniałe grono pedagogiczne, które starało się jak mogło przekazać wiedzę, przygotowując nas do dalszej nauki w czasach, które nie były łatwe. Naszą Wychowawczynią była Pani Marianna Jęsior, uczyła nas matematyki. Pan Kazimierz Siemek uczył nas fizyki, chemii, przysposobienia obronnego. Lekcje były zawsze bardzo interesujące. Organizował nam wycieczki do Krakowa, Wieliczki, a nawet byliśmy w kopalni węgla w Chorzowie, zjechaliśmy pod ziemię, mogliśmy zobaczyć prace górników.....(na pewno było nielegalne), ale wspomnienie jest do dziś!!!

Lekcje WF prowadził Pan

Romuald Ledzion, który organizował zawody sportowe, dni sportu, maratony, olimpiady. Pani Helena Ledzion uczyła nas geografii i biologii, zajęcia były zawsze interesujące, tak jak i historia z Panią Terpiłowską. Nie sposób pominąć Pani Renaty Garszteckiej, która uczyła nas języka polskiego. Te lekcje człowiek pamięta do dziś, jak uczyła nas literatury polskiej w inny sposób, a biorąc udział w przedstawieniach teatralnych mogliśmy bardziej zrozumieć sens lektury... wycieczki w góry, wyjazd do Teatru na sztukę „Zemsta” Fredry. Tamtejszy sposób wychowania sprawił, że byliśmy bardziej samodzielni i zaradni, muszę jeszcze dodać, że nie byliśmy też świętą młodzieżą, bo i wagary i jakieś wybryki (jakie, to niech zostanie między nami dziewczynami)...

*„ Ostatni raz z moją
klasą, już pożegnań
nadszedł czas ...”*

Jak potoczyły się nasze losy, dowiedzieliśmy się na naszym spotkaniu 17.07.2021 r. Nie byliśmy wszyscy, niektórzy mieszkają poza granicami kraju, nie mogli dojechać, ale w dobie internetu nawiązaliśmy kontakt.

Spotkanie i jego atmosfera była bardzo emocjonalna, czas cofnął się, nie raz zakręciła się łezka w oku, kiedy to odwiedziliśmy szkołę podstawową....Chodząc po szkole, zaglądając do klas, wróciły wspomnienia, chwile, momenty. Zobaczyliśmy nas po 35 latach jako 50- latków, dorosłych ludzi... Mogliśmy znów zasiąść w szkolnych ławach. Pani Renata Garsztecka, nasza Polonistka, sprawdziła listę obecności, czytając według alfabetu nasze imiona i nazwiska ...Nie da się opisać, jakie były nasze odczucia... . Spotkanie było bardzo udane. Miło było powspominać stare dzieje, spojrzeć na rówieśników. Najważniejsze to, że było o czym rozmawiać, pośmiać się, pożartować jak za dawnych

czasów... Czasów, które już nie wrócą.

Bogusia Groszewska

Początek Roku 2021 ...

Zamówiona Msza Św. w intencji naszej klasy o Boże błogosławieństwo dla nas... Powstawały pomysły, jak to wszystko przygotować. Wspólne planowanie w małym gronie, powstawały różne opcje, pojawiały się obawy, czy jest sens, czy się uda, czy ktoś przyjedzie. To naturalne, zawsze jest ta niepewność. W maju założyliśmy grupę na WhatsApp-ie i tam pojawiały się nowe pomysły, komentarze i zdjęcia. Naszą intencją była mała cegiełka na remont naszej salki katechetycznej w domu Plebanii, co też udało się zrealizować, bo przecież tam spędziliśmy dużo czasu. Stamtąd pozostały wspomnienia: bambus w kacie Księdza Dominika ☺ ciepło... Czekaliśmy na schodach na katechezę, rozrabiając...Obrazki, kolorowanki, nauka o wszystkim, co moralne, co prawe, jak być roztropnym, cierpliwym, miłosiernym, kochającym bliźniego swego jak siebie samego...

17.07. godz. 17.00, sobota maryjna.Rozpoczęliśmynaszespokatanie uroczystą Mszą św. Dziękujemy za obecność naszym Nauczycielom, Rodzicom, Pani Dyrektor Annie Stebnickiej, dziękujemy Księdzu Proboszczowi Krzysztofowi za sprawowanie Mszy św., jak i za słowa skierowane do „dzieci” o podróży w czasie...

Dziękujemy Pani Dyrektor Jolancie Skrockiej za udostępnienie szkoły, Pani Renacie Garszteckiej, naszej Polonistce, za sprawdzenie obecności i za reprimendę za opuszczenie szkoły na 36 lat... Ale najważniejsze, jak to powiedział uczeń Grześ: „Proszę Pani przepraszamy, uciekliśmy na wagary rzeczywiście, trochę pobłądziliśmy, pogubiliśmy się, ach, miłości, rozwody... ale najważniejsze: wró-

ciliśmy, jesteśmy! ...”

*„Moja szkoła jak majowy dzień,
czasem słońce, czasem chwile
złe...”*

Moje wspomnienia z podstawówki. Pamiętam stres, który zawsze mi towarzyszył przed każdą kartkówką: geografia i matematyka. Pani Ledzion i Pani Jęsiór zawsze budziły we mnie strach, jednak przeciwieństwem tego strachu był Pan Siemek. Lubiliśmy jeździć z Nim na wszystkie szkolne wycieczki. Gdy chcieliśmy uniknąć kartkówki, zagadywaliśmy o zaplanowaną wycieczkę np. do Krakowa i wtedy strach mijał, kartkówka szła w zapomnienie, a Pan Siemek opowiadał nam o planach wycieczki. Jednak nigdy nie zapomnę pysznych kanapek wyjadanych cichaczem od naszej koleżanki Ani G. i Reni O. Chociaż każdy przynosił swoje Ich najlepiej smakowały. Byliśmy bardzo zgrana klasą 10 dziewcząt, do tej pory mamy kontakt. Mamy wiele super wspomnień i przygód. Czasy, w których przyszło nam dorastać, niosły wiele przemian politycznych m.in. stan wojenny, kartki i brak słodczy, kolejki u Pana Tkaczyka za mięsem i godzina policyjna. Cudownie było to wspominać na naszym! spotkaniu klasowym. Mamy nadzieję, że częściej będziemy się teraz spotykać, mimo że każdy ma swój świat, swoje problemy.

Gosia Lejman

*„Ostatni raz z moją kla-
są już pożegnać czas
mych przyjaciół...”*

Jest rok 1984. Brzmi to jak tytuł powieści „Rok 1984” George’a Orwella. Tylko że powieść angielskiego pisarza wybiega 35 lat w fikcyjną przyszłość, a moje wspomnienia cofają się o 37 lat do przeszłości.

W tym roku rozpoczęłam pracę w Szkole Podstawowej w Giebułtowie i równocześnie

studia na WSP w Opolu na Wydziale Polonistyki. Uczyłam wówczas m. in. w klasie siódmej języka polskiego. Był to mój pierwszy i jedyny rok pracy w tej szkole. Piszę o tej klasie, ponieważ uczniowie właśnie tej klasy zorganizowali po latach wspólne spotkanie, ponieważ w tym roku kończą 50 lat, a więc taki jubileusz wymagał szczególnej oprawy.

Jak się okazało grupa energicznych przyjaciółek sprzed lat postanowiła nam wszystkim zrobić tę niezwykłą niespodziankę. Domyślałam się, że przygotowanie takiej uroczystości wymagało wielu spotkań, dogrania ogromu spraw. Komitet organizacyjny spisał się na medal. Dziękuję Basiu, Reniu, Gosiu, Gosiu.

Anatole France pisze, że „przyszłość utkana jest z przeszłości”. Utkana, piękne słowo, które powoduje, że przed oczami widzimy jakąś drogocenną tkaninę, może nawet przetykaną (ile tych pokrewnych słów) złotą nitką? A jeśli tak by miało być, to taką nicią jest dla mnie właśnie to spotkanie. Jestem niezwykle wdzięczna wszystkim za pamięć, której wyrazem było zaproszenie mnie na tę uroczystość. Po tylu latach zobaczenie bardzo:) dorosłych ludzi, którzy w pamięci zostali przecież jako uczniowie z siódmej klasy, to niezwykle wzruszające przeżycie.

Dziewczyny (inaczej nie potrafię o nich pisać) zadbały o pamiętki



Pani Renata Marciniak
- lista obywateli

z przeszłości. Zostały one wyeksponowane w salibiesiadnej Gospodarstwie Agroturystycznym „Pod Świerkami”. Tam gościliśmy się (wspaniałe jedzenie) do białego rana.

Zaraz po wejściu na salę każdy próbował się odszukać na którymś z zawieszonych zdjęć klasowych czy to z wycieczki szkolnej, czy z zakończenia roku albo innej okazji. Można też było zajrzeć do starego zeszytu, pamiętnika, przewrócić kartki „Elementarza” Mariana Falskiego, który był również moim pierwszym podręcznikiem. To wszystko jak skarby z dzieciństwa wyciągnięte gdzieś ze starego pudełka, które dopiero teraz ujawniło swoje tajemnice skrywane tyle lat. W nas wszystkich wywołało falę wspomnień, dzisiaj tylko tych ciepłych.

Był też czas na to, by w kręgu opowiedzieć swoją historię, co działo się przez te trzydzieści kilka lat. Przecież wiele z tych osób zobaczyło się po raz pierwszy po tak długim czasie.

Myślę, że to przybliżyło na nowo każdego z nas.

Dla mnie osobiście historia zatoczyła koło. Za dwa lata kończę pracę, przechodzę na emeryturę, więc powrót do początków pracy był bardzo miły.

Jeśli wspomnienia są jak klejnoty, to to z 17. lipca 2021 roku jest jednym z najcenniejszych.

Obecnie pracuję w PSP nr 1 w Ozimku. Tu przepracowałam trzydzieści cztery lata.

Dziękuję wszystkim za wspaniałe spotkanie, chwile wzruszeń, cudownych wspomnień.

Pozdrawiam serdecznie klasę i czytelników.

Renata Marciniak

„Dzisiaj każdy ma swój dorosły świat ...”

1.	MAREK BAHRIŃ
2.	EWA DUCHNOWSKA
3.	ANNA GALAN
4.	EWA GIELETA
5.	BRZEGÓRZ GOSTKOWSKI
6.	BOGUSŁAWA GROSZEWSKA
7.	KRZYSZTOF JAROSZ
8.	JAN GUREK
Imię i Nazwisko	
Nr	
9	BEATA KLESZCZYŃSKA
10	DANIEL KRAKOWSKI
11	ROBERT KUŁAKOWSKI
12	MARZGORDATA LEJMAN
13	MIROSLAW MALEFICZUK
14	ARZUR MASTOWSKI
15	DARIUSZ METRYKA
16	BEATA MINCZUK
17	MARZGORDATA MURASZKO
18	BARBARA NIEGA
19	RENATA OKUSKA
20	DAREK POMYKAŁA
21	PIOTR RACZYŃSKI
22	ANDRZEJ STANKIEWICZ
23	ARKADIUSZ SUCHOCKI
24	PIOTR TYRŁO
25	PAWEŁ WASZKOWIAK
26	BARTŁOŃ ZAWADZKI
27	YANUSZ SZURKOWSKI
28	JOŃA MARKOWSKA
29	Renata Góral

Klucz na szyi, przedszkole, o 5:30 stacjonowanie w kotłowni z palaczem do momentu otwarcia przedszkola o 6 rano. Kiedyś wspominałam o tym synowi: jak masz dobrze bez klucza na szyi, ja czekałam rano w kotłowni z palaczem, na co mały chłopiec odpowiedział: „Mamo, ale miałas za to ciepło...”

Cudowne koleżanki, wspaniali koledzy, listy wysyłane pocztą z Augustowa do Giebułtowa, choć widziałyśmy się codziennie w szkole. Po szkole stałyśmy w kolejce codziennie na pocztę pytając, czy jest list do nas... Przepraszamy, Pani Stasiu, za rozpraszenie w pracy!

Po szkole codziennie odwiedziły sklep tekstylny: przymiarki futer, kurtek i butów na obcasie, przepraszamy Pani Bożenko

i dziękujemy za cierpliwość do nas! Ze dwa razy w tygodniu podróż na gapę do Leśnej po kredki i blok oraz by przymierzyć nowe sukienki i buty. Nazajutrz na dywaniku u pani Dyrektor... Przepraszamy kierowców PKS-u za głośnie zachowywanie się. Przepraszamy za kradzież cukierków w sklepie, Pani Wando, cukierki były wtedy na kartki, był to za mały przydział...25 dkg tylko.

Za rower „pożyczony na chwilę”, aby kręcić ósemki na prawo jazdy rowerem, przepraszamy Pani Kasiu, Pani miała tylko sprawny, bo nasze były z defektami...List wyjęty ze skrzynki i odczytany pod Krzyżem o wysłaniu kaczki już opierzonej... przepraszamy. Dwa razy w tygodniu na obiedzie w karczmie wiejskiej na pierogach i też zbyt głośnie zachowanie, za co przepraszamy Panią Władzię.

Przerwa obiadowa o 11:30 i bieg wzdłuż komórek przy blokach do świetlicy na obiad, po drodze zamknięty na skobel w komórce Pan Kuczaj ... przepraszamy.

Nasza świetlica po szkole: odrobione lekcje, przeczytane lektury, zabawy..

Nasza scena teatralna ze sceną i kurtyną w świetlicy, a w niej przedstawienia: „Teatryk Zielona Gęś”, „Biurokrata na wakacjach”, „Dziady” A.Mickiewicza przy widowni naszych Rodziców... wyjazd do Teatru im. C.K.Norwida w Jeleniej Górze na sztukę „Zemsta” Fredry... Dziękujemy Pani Renatko!

Codzienny Różaniec w Kościele, Roraty, Majówki i jeszcze w pierwszej ławce chłopcy zajadający marchewkę, bo prosto z podwórka...

A i w Kościele niezbyt czasem grzecznie: starsze Panie w chustach wyprowadzały nas z Kościoła...

A ha, niewidzialna ręka i pomoc starszym, zuchy

i harcerstwo...

Apel każdego ranka w poniedziałek z obowiązkowym Hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła”... i towarzyszący strach, czy dziś wystąpimy na apelu za nasze sprawowanie się...

Nasze wizyty w ośrodku Zdrowia u Pana Wojtka Brutkowskiego, ten duży człowiek, jak nam wyrwał mleczaki... ale później radość z białej pieczętki do Klubu Wiewiórka z adnotacją: Członkiem klubu może być uczeń, który posiada własną szczoteczkę, codziennie myje zęby rano i wieczorem, dokonuje przeglądu w terminie, pije mleko, jada sery, owoce i warzywa...

Pan Jedziniak: wizyty u lekarza, Pani Dąbek, która sprawdzała nam czystość głów co miesiąc...

Wycieczki, biwaki, urodziny, uroczystości, nasza I Komunia Św., Bierzmowanie...

Wspomnienia, radość, my...

Basia Warzybok

*„Ostatni raz z moją
klasą, już pożegnać
czas mych przyjaciół...”*

Spotkanie klasowe rocznik „1971”.

Czas dzieciństwa i szkoły podstawowej w Giebułtowie wspominam z ogromnym rozrzwiniem. Obrazy wspomnień to: przedszkole, szkoła podstawowa z rewelacyjną grupą koleżanek i kolegów i fajnym gronem pedagogicznym, kościół i okres służby liturgicznej, piłka nożna i gra w zespole sportowym LZS SUDETY Giebułtów oraz cudowny czas zabawy i niemal ciągłej beztroski. Te wszystkie miłe wspomnienia wróciły dzięki spotkaniu naszego rocznika - 1971 - które odbyło się w dniu 17 lipca 2021 r. Spotkanie rozpoczęło się Mszą Św. w naszej intencji celebrowanej przez Proboszcza, księdza Krzysztofa. Usłyszeliśmy wiele miłych słów,

w tym słowa o możliwej „podróży w czasie...”, które przeniosły nas do chwil, jakie razem spędzaliśmy. Następnie udaliśmy się wszyscy do naszej szkoły podstawowej i dzięki uprzejmości Pani Dyrektor mogliśmy po wielu latach znowu zasiąść w ławkach i usłyszeć swoje nazwiska przy sprawdzaniu obecności. Listę obecności „sprawdziła” Pani Renatka, co było ogromnym i miłym zaskoczeniem dla obecnych (kolejnym!), która ucząc nas nawet tak bardzo krótko odmieniła w wielu z nas postrzeganie „nauczania”. Spotkanie uwieńczyła wspólna kolacja, tańce, zabawy i rozmowy do białego rana. Ogromne słowa uznania i podziękowania za poświęcenie ogromnej ilości czasu i energii należą się grupie organizacyjnej: Basi, Gosi, Renacie i drugiej Gosi. Ku naszemu zadowoleniu na spotkaniu stało się aż 18 osób z naszej klasy plus kilka osób towarzyszących - co jest zdecydowanie ogromnym sukcesem! Może warto to jeszcze kiedyś powtórzyć?

Grzesiek Gostkowski

*„Wciąż pamiętam szkolny
dzień ...”*

Do szkoły mieliśmy najdalej z całej naszej klasy: Robert, Darek i ja. Droga do szkoły była daleka, ale czas z kolegami mijał szybko. Powroty do domu były lepsze niż do szkoły. Zimą tarzaliśmy się w śniegu, cali mokrzy, ale radośni wracaliśmy do domu. Pochodziliśmy z rodzin robotniczych. W szkole bywało różnie, wchodziliśmy w zatargi z koleżankami i kolegami, ale staraliśmy się zawsze trzymać razem. Mogliśmy też czasem wracać zakładowym „Roburem” do domu... Kierowca pędził na zakrętach niczym nieprzejęty, drzwi tylne otworzyły się, Robert wypadł, zakołował się jak żuk na drodze, powstał i wskoczył do robura przy zmniejszonej prędkości

na wrzask dzieci. To jedna z wielu przygód, które zdarzały się na co dzień. Uwielbiam spotkania z dziewczynami z klasy. Spotkanie po latach... Pomimo dużej odległości, pomimo pracy i obowiązków, załatwiłam wolne i jadę... Szykuję kilka stylizacji... ubieram się w jeansy... nasza Klasa... piękni ludzie wewnątrz, atmosfera przepiękna Pani Renata Garsztecka, nasza Polonistka, piękna kobieta, którą zapamiętałam. Nasza klasa, wspaniali dorośli ludzie. Na samą myśl uśmiecham się. Nie żałuję, że przyjechałam. Po Mszy Św. witamy się serdecznie, później spotkanie w szkole, wracają wspomnienia, czuję się jak przed laty. Następnie impreza na naszą cześć u Zygmunta Masły Bawimy się kulturalnie do białego rana. Wszyscy na chodzie. Nasza Klasa '71 górą. Będę to pamiętać na zawsze.

Dziękuję wszystkim,
Ewa Duchnowska

Dzielenie się wspomnieniami daje ogromną radość, wiemy bowiem, że przeszłość nas ukształtowała. Otwartość w dzieleniu się swoimi wspomnieniami jest więc oznaką pragnienia relacji,



Spotkanie po latach...

tak bardzo potrzebnych w czasie chociażby choroby czy słabości. Powracając więc w myślach do przeszłości, poświęćmy też czas, by wspomnieć tych, dzięki którym to szczęście stało się naszym udziałem. Czy to nie najlepsza chwila, by spotkać się z przyjaciółmi, których obecność kiedyś pomagała przetrwać chwile trudu i pozwalała beztrudno wyrażać radość i wzruszenie? Może to dobry moment, by zapytać o czyjś los i pomóc mu uczynić z teraźniejszości radosne wspomnienie...

Jesteśmy pokoleniem Jana

Pawła II, mamy to szczęście, bo to mocno nas ukształtowało.

Każdy z nas ma swój własny utkany wzór życia, jednakże jest on mocno wpleciony nitką do wzoru każdego z nas... jesteśmy jednym wspólnym dziełem drogocennej tkaniny przeplatanej złotą nitką życia ...

Niewątpliwie, naszym ponownym spotkaniem kierowała ręka Boża.

PANIE BOŻE DZIĘKUJEMY
TOBIE ZA WSPÓLNIE
PRZEŻYTE CHWILE

NASZA KLASA '71

Nagroda za rozwiązanie krzyżówki



Zestaw kosmetyków naturalnych w nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki z ostatniego numeru otrzymuje **Pani Kamila Grotnik**, a za przygotowanie nagrody dziękujemy **Państwu Elżbiecie i Sławomirowi Andrzejak**. Krzyżówka nie zmieściła się w tym numerze, za co miłośników tej zabawy przepraszamy.

Zebranie Wiejskie



Zebranie Wiejskie, którego tematem będzie m.in. podział Funduszu Sołeckiego na rok 2022, odbędzie się w świetlicy wiejskiej dnia **17 września br. o godz. 18.00**. Wnioski do Funduszu należy składać u Pani Sołtys do **16 września br.**

1. Izerski Fłot Traktorów



Impreza pod taką nazwą będzie miała miejsce 11 września br. w Giebułtowie. Rozpocznie się przy boisku o godz. 10.00. Po wspólnej wycieczce o godz. 14.00 planowana jest parada traktorów przy Ratuszu w Mirsku, skąd uczestnicy udadzą się z powrotem do Giebułtowa. Tam bowiem o godz. 15.00 rozpocznie się spotkanie przy grillu, również na boisku.

Organizatorem jest „Chata Rycha” z Giebułtówka, Sołectwo Giebułtów i Gmina Mirsk. Jedynka przed tytułem imprezy zapowiada jej cykliczność, co z pewnością bardzo cieszy mieszkańców i gości. Podobno impreza będzie z udziałem gości zagranicznych, którzy na lawetach przywiozą swoje maszyny do Giebułtowa. To fantastyczna promocja naszej miejscowości.

(daal)

Życia Parafii i parafian

Scena gotowa!



Dobiegły końca prace przy montażu przykrycia sceny przy plebanii. Jej budowa rozpoczęła się w czerwcu 2018 r. Wtedy to powstał drewniany podest. Sam pomysł na scenę powstał rok wcześniej, kiedy to na potrzeby koncertu ewangelizacyjnego naprędce sklecony został podest dla perkusji, aby nie zjeżdżała ona po trawie. Potrzeba zadaszenia sceny była jasna od samego początku jako ochrona przed deszczem i słońcem. Zastanawiano się tylko nad formą. Z pomocą przyszedł **Pan Piotr Janelli**, architekt, który zaproponował pewne rozwiązanie. Poza funkcjonalnością brano pod uwagę m.in. aspekty estetyczne, aby nie zasłonić pięknej kamiennej ściany stodoły, po której pnie się olbrzymich rozmiarów róża.



Prace przygotowawcze do postawienia metalowego trejażu konstrukcji, m.in. wylanie fundamentów, trwały wiele miesięcy, przerywane pandemią i innymi problemami i odbywały się głównie w soboty. Natomiast prace wykończeniowe konstrukcji, a także montaż oświetlenia, trwały nieprzerwanie przez ostatnie trzy tygodnie przed koncertem.

Główną rolę w tym swoistym tańcu na scenie, rusztowaniach i drabinach odgrywał **Piotr Janelli**, który na ten czas porzucił obowiązki zawodowe we Wrocławiu, powierzając prowadzenie firmy żonie Agacie i córkom, rezygnując przy tym z urlopu. Zaangażował w dodatku do pracy swego przyjaciela z Małopolski, który z rodziną przyjechał do Giebułtowa na urlop. **Pan Rafał Kocjan** przetańczył na tej scenie w duecie z panem Piotrem trzy dni, do ciemnej nocy. Całe trzy tygodnie tańczył też po pracy **Antoni Alchimowicz**, który jak nikt inny wierzył w powstanie tej sceny i jej sens, poświęcając jej wiele czasu i zdrowia, od 2017 r. począwszy. Do tańca

włączał się także wielokrotnie **Tomasz Cierpicki**, jeśli tylko obowiązki zawodowe i rodzinne mu na to pozwalały. Natomiast prace z podłączeniem oświetlenia sceny wykonał **Michał Koziolkiewicz**, któremu często towarzyszyły pozostające pod jego opieką dzieci, a córeczka **Asia** niejednokrotnie służyła na scenie pomocą, podając śrubki czy narzędzia. Zaproponowana przez Pana Piotra i Ks. Proboszcza zabawa pt. „Przynieś deski!” miała zachęcić parafian do wniesienia swojego udziału w budowę sceny. Jej reguły nie były jednak łatwe do spełnienia. Wielu parafian było chętnych, ale napotkało ogromne problemy przy zakupie desek dotyczące m.in. grubości. Przy plebanii pojawiła się zatem niewielka kupka desek, nie napawająca optymizmem. Widząc ten pat, mieszkaniec Giebułtowa, **Krzysztof P.**, nie pozostał obojętny i zakupił z własnych środków połowę potrzebnej ilości desek. Choć koszt tego zakupu jest znaczący, Pan Krzysztof prosi o nieujawnianie jego nazwiska. Wkład Parafii w zakup brakujących materiałów wyniósł 1.800 zł.

W czasie tych roboczych płaśów na scenie Pan Piotr poprosił jednak o dziewczyny. Choć nie o taniec w gruncie rzeczy chodziło, a o pracę siedzącą, jaką było impregnowanie desek. Dziewczyny przysły dwie: **Jasia Klekotko i Gosia Majkut**. To dowód na to, że w Giebułtowie jest się wiecznie młodym, zwłaszcza, gdy człowiek żadnej pracy się nie boi. Do szycia „żagli” Pan Piotr chciał zaangażować z kolei swoje „dziewczyny”, żonę i córki, ale na to już nie można się było zgodzić. Szycia podjęły się zatem panie **Małgorzata Majkut, Ewa Cierpicka i Bożena Wrońska**.

Rusztowanie na całe trzy tygodnie nieodpłatnie wy-





pożyczył pan **Dariusz Ruszkiewicz**, a pan **Krzysztof Ruszkiewicz** poświęcił swój czas przy trudnym montażu konstrukcji.

W międzyczasie trwały też prace porządkowe polegające na usuwaniu odpadów wokół sceny. Wykonywały je **Stefania Uzdawinis**, **Janina Klekotko** i niżej podpisana. W sobotę 14 sierpnia przy pracach wykończeniowych angażowały się po kolei wszystkie Panie z Janellich, a także ich gość z Sardynii **Danielle**. W likwidację całego osprzętu montażowego i ostateczne porządki zaangażowały się również **Krystyna Kowzan** z córką **Moniką**, z którymi chwilę przed północą budowniczowie zeszli ze sceny.

Na scenie pracowało także kilka innych osób, które trafiły tam na krótko, przypadkowo, często będąc w Giebułtowie gośćmi. Im także należą się podziękowania, bo – jak stwierdził Pan Piotr – każda godzina pomocy oznaczała godzinę mniej pracy dla

nich.

Na wcześniejszym etapie przygotowania konstrukcji do montażu pracowali także: **Antoni Alchimowicz**, **Marek Alchimowicz**, **Zygmunt Feliksik**, **Czesław Onyśko** i **Piotr Stankiewicz**.

Należy podkreślić, że wszystkie materiały – za wyjątkiem zakupionych przez Pana Krzysztofa i Parafię – oraz ich transport z Wrocławia, zostały sfinansowane przez rodzinę Janellich jako dar dla naszej Parafii.



Jeśli ktoś się zastanawia nad źródłem i motywacją tego nieprawdopodobnego poświęcenia Pana Piotra i jego rodziny, to napis przez niego zaprojektowany i wykonany, wieńczący scenę: „NAJWYŻSZEMU CHWAŁA I CZEŚĆ” mówi wszystko.
(daal)

K o n c e r t p i e ś n i m a r y j n y c h i wieczór poezji pt. „Okruchy nieba”



15 sierpnia br. o godz. 16.00 w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, popularnie nazywanym Świętem Matki Boskiej Zielnej, na scenie przy plebanii miało miejsce wyjątkowe wydarzenie. Pierwszą jego część stanowił koncert pieśni maryjnych zatytułowany „W ogrodzie Maryi” w wykonaniu zespołów „**Podgórzanie**”, „**Kwisowianie**” oraz chóru z **Mirsk**a. Program obejmował kilkanaście najpiękniejszych pieśni maryjnych. Wszystkie zespoły wystąpiły bezpłatnie, śpiewając na „chwałę Maryi”, jak same to podkreślały.

Na chwałę Boga i stworzonego przez niego świata był także program poetycki, przedstawiony przez **Włodzimierza Galickiego**, zatytułowany „Okruchy nieba.” Tym razem wysłuchaliśmy prze-

pięknymi wierszami Joanny Kulmowej (1928-2018), która znana jest głównie z wierszy dla dzieci. Mieliśmy teraz okazję poznać jej wiersze adresowane bardziej do dorosłych, przepojone miłością do Stwórcy. Panu Włodzimierzowi na klawiszach akompaniował **Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki**, co po raz kolejny sprawiło, że mieliśmy udział w niecodziennym spektaklu. „*Improvizacje ks. Krzysztofa powodują, że to, co na tej scenie teraz przeżywamy, jest unikatowe w skali Polski...*” – zaznaczył podczas występu Pan Włodzimierz i chyba nikt z obecnych w to nie wątpił.

Po zakończeniu całego programu do śpiewu zaproszona została publiczność zwłaszcza że dwie pieśni: „Barka” i „Zapada zmierzch” nigdy nie pozostawiają nikogo na to zaproszenie obojętnym. Na ko-

niec był jeszcze jeden wiersz na bis i melodia „Amazing Grace” w wykonaniu ks. Krzysztofa.

Przed rozpoczęciem programu Ks. Krzysztof Lewicki podziękował wszystkim za prace na rzecz Parafii: przy scenie, przy kościele i na plebanii. Wiele z nich to również dar serca dla Parafii. Do podziękowań dołączyli się także przedstawiciele Rady Parafialnej. Wielu osobom podziękowali po nazwisku, a na scenę poprosili **Piotra i Agatę Janellich z córkami Karoliną, Aleksandrą, Zuzanną i Zofią**, (prawie wszystkie Panie są także architektami), aby podziękować tej szczególnie zasłużonej dla naszej wspólnoty Rodzinie. Dziewczyny miały w dodatku na głowach wianki, zrobione poprzedniego dnia w ich ogrodzie, widok więc był niecodzienny. Pan Piotr zaprosił z kolei na scenę **Antoniego Alchimowicza**, a wszyscy otrzymali gromkie brawa.

W trakcie spotkania z boku budynku plebanii był bufet, gdzie członkowie rady parafialnej i parafianki częstowały ciastem, rogalikami, chlebem ze

smalcem i kiszoną cukinią, a także napojami, przygotowanymi przez parafian. Zebrane ofiary wyniosły **1340 zł** i zostały przeznaczone na zakup ciągnika koszącego dla Parafii.

Podziękowania przekazujemy także panu Tadeuszowi Bujko za przywiezienie „Podgórze”.

Ks. Proboszcz poinformował także zebranych o funkcjonującej już toalecie w budynku Parafii, przeznaczonej dla gości. Jej powstanie było związane m.in. z funkcjonowaniem sceny. Pamiętamy, że jeszcze nie tak dawno byliśmy zmuszeni do wynajmowania toalet przenośnych.

Remontowany jest także budynek plebanii. Po wielu latach widocznego i odpadającego kawałkami styropianu przyszedł czas na tynk i farbę. Być może w przyszłym numerze pokażemy efekty tych prac.

Wszystkim jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać.

(daal)

7. Dzień Otwartych Ogrodów



Siódemka oznaczała nie tylko kolejną edycję, ale i liczbę otwartych w tym roku ogrodów. Była to najmniejsza ilość z wszystkich lat, ale i tak cieszyła, bo pandemia jeszcze nie minęła i trzeba było to przy przygotowaniach poważnie uwzględniać. Wyjątkiem w stosunku do ubiegłych lat był także wybór soboty, a nie niedzieli, jak było dotychczas. 14 sierpnia był zatem pięknym kolorowym dniem w naszej miejscowości, zwłaszcza że i tym razem dopisa-



ła pogoda. W ogrodzie nr 1 (Wola Augustowska), który jest prawdziwie tajemniczym ogrodem, odbyły się warsztaty wicia wianków, poprowadzone przez mistrzynię tej sztuki, giebułtówiankę, panią Małgorzatę Majkut (+ zdj. nr 5 i 6, str.16, fot.siostry Janelli). Zielno

-kwiatowe rękodzieła zdobiły nie tylko głowy pań, ale całą imprezę. W ogrodzie nr 4 (Giebułtów) odbył się z kolei wykład na temat ekologicznej uprawy ogrodu (zdj. niżej + nr 3 i 4). Pani Joanna Bernatt Fudali z Wałbrzycha, prowadząca firmę „Ogrody Hanami”, zachęcała do utrzymywania tzw. bioróżnorodności, sprzyjającej rozwojowi pożytecznych owadów i roślin. Wspomagana multimediami, tablicami i gablotkami z przeróżnymi ich okazami stworzyła świetną platformę do dyskusji i rozmowy. Uczestnicy nabrali przekonania, że zbyt perfekcyjne utrzymanie ogrodu niezbyt mu służy. Pani Joanna bywa często



w naszych okolicach i prowadzi tego typu spotkania m.in. w Centrum Edukacji Ekologicznej „Izerska Łąka”.



Niezwykłe rzeczy działa się też w agroturystyce „Polana Giebułtów” (ogród nr 6), gdzie znana już giebułtówianom z poprzednich edycji pani Natalia Łój z Młyńska przez 4 godziny prowadziła warsztaty ogrodnicze dla dzieci (+ zdj. nr 1 i 2, fot. Polana Giebułtów). Pedagog z pasją, miłośniczka ogrodów, mama trzech małych chłopców, jest skarbnicą pomysłów niezwykle kreatywnych zabaw na świeżym powietrzu.



W dzisiejszych czasach to bezcenna umiejętność. Nie dość, że wszystkie wymienione panie przyjeżdżają i pracują bezpłatnie, to pani Natalia przelała jeszcze po zakończonej imprezie część swoich myśli na papier. Oto one:

„Bogaty i kolorowy świat ogrodów jest fascynujący nie tylko

dla dorosłych. Z roku na rok coraz więcej dzieci bierze udział w Dniu Otwartych Ogrodów. Wychodząc im naprzeciw już po raz kolejny zorganizowane zostały bezpłatne warsztaty i zabawy ogrodnicze dla dzieci. Baza warsztatów mieściła się przy Agroturystyce „Polana Giebułtów”. Dla uczestników przygotowane zostały stanowiska, przy których, zgodnie z własnym nastrojem i potrzebami, mogli poznawać pracę ogrodników. Przy pierwszym stoisku dzieci wybierały donicę (a różniły się wielkością, kształtem i kolorem), którą wypełniały ziemią kwiatową i obsadzały kilkoma rodzajami skalniaków. Następnie tworzyły w donicach „bajkowe ogrody” ozdabiając donice i skalniaki kamieniami, muszelkami, wstążkami, cekinami i innymi dekoracjami. Każdy swoje dzieło zabrał do domu. Na kolejnym stanowisku poznawaliśmy nasiona, ich wygląd, różnorodność oraz to, jaka roślina z nich wyrośnie. Dzieci były zachwycone, że mogą ubrudzić ręce i z mieszanki ziemi, gliny i wody ulepić kulki do przechowywania wybranych nasion. W innym miejscu trzeba było wykonać zadanie Kopciuszka i oddzielić od siebie ziarna grochu i maku. Można też było zrelaksować się w cieniu na kocu lub w hamaku i zapoznać z książkami o szeroko rozumianej tematyce ogrodniczej i przyrodniczej, a także z lokalną prasą. Na dzieci czekały dodatkowo wielkoformatowe kolorowanki i kartony z konturami kwiatów i owadów.



Dużym zainteresowaniem cieszyła się zabawa w poszukiwanie złota. Przy zbiorniku ze żwirem i wodą zawsze ktoś klęczał i przy pomocy mis wyplukiwał „samorodki” złota, srebra oraz rubiny, które

zabierał do domu. Na koniec na uczestników czekała loteria fantowa, oczywiście nagrody związane były z ogrodami. Nikt nie wychodził z pustymi rękami. Pogoda nam dopisała, było ciepło i słonecznie.



Gospodarze agroturystyki „Polana Giebułtów” zadbali o to, żeby nikt nie był głodny, a poczęstunek odpowiadał dorosłym i dzieciom. Zabawy ogrodnicze przerywane były chwilami odpoczynku, na przydomowym placu zabaw i poczęstunkiem, a wszystko to z wyjątkowym widokiem na Góry Izerskie. Miło było patrzeć na zachwyty i zaangażowanie zarówno dzieci jak i dorosłych. Proste zadania i zabawy dostarczyły im mnóstwo radości, a letnicy z wielkich miast, którzy wzięli udział w wykładzie o ogrodnictwie ekologicznym, plekli wianki i tworzyli swoje bajkowe ogrody, wyrażali swoją ogromną wdzięczność za organizację naszej imprezy. Było mi bardzo miło wziąć udział w Waszym giebułtowskim święcie i do zobaczenia za rok.



Jeszcze jedno wspaniałe przeżycie zapowiadało planowane na godz. 17.30 spotkanie z również znanym giebułtowanom mistrzem z Łodzi. To **Włodzimierz Galicki**, „mistrz słowa”, który w ogrodzie nr 7 (Augustów) przeczytał wiersze znakomitego poety Józefa Barana (ur.1947) z opracowanego przez siebie scenariusza pt. „**Epifania lata**”. Uczestnicy zasłuchani i zapatrzeni w niezwykłej urody izerski krajobraz mieli możliwość posmakowania prawdziwej uczty duchowej.



W dodatku w stworzonej przez gospodarzy ogrodowej kawiarence (zdz. nr 7) Pani Jolanta nie byłaby sobą, gdyby służących do dekoracji słonecznikowych bukietów nie oddała gościom w podziękowaniu za przybycie i wspólnie spędzony czas.

Także w innych ogrodach nie brakowało miłych spotkań, poczęstunku, poszukiwania konektek, a w nich nagród i niespodzianek, takich jak okolicznościowe zakładki do książek (ogród nr 1), wręczone zwiedzającym. Niektórzy gospodarze (ogród nr 2) przedłużyli spotkania o kolejny dzień, tak dużo było gości, pragnących spotkania, rozmowy i uczty dla oczu i nie tylko, a w tym ogrodzie jest ona szczególnie bogata.

„Dzień Otwartych Ogrodów” to nasza cudowna giebułtowska impreza. Odwiedzając ją goście, często z dużych miast i odległych krańców Polski, są pełni podziwu. Miejmy nadzieję, że i Giebułtowanie dostrzegają jej sens.

Gospodarzami tegorocz-

nych otwartych ogrodów byli: **Agata i Piotr Janelli** (Wola Augustowska), **Joanna i Andrzej Łojkowie** (Giebułówek), **Irena i Aleksander Onyszkowie**, **Danuta i Antoni Alchimowiczowie**, **Jadwiga i Antoni Irisikowie** (Giebułtów), agroturystyka „**Po-lana Giebułtów**” oraz **Jolanta i Andrzej Majewscy** (Augustów). Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Myślami jesteśmy także z tymi gospodarzami, którzy otwierali swoje ogrody w poprzednich latach, a teraz z różnych powodów było to niemożliwe. Są oni współtwórcami giebułtowskiego Dnia Otwartych Ogrodów.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wsparli tę imprezę i pomogli w jej organizacji. Dziękujemy wszystkim, którzy swoją obecnością zaszczytili giebułtowskie ogrody i ich gospodarzy. Osobne podziękowania dla Pani **Doroty Soltowskiej** z Biblioteki w Giebułtowie za druk ulotki informacyjnej, a właścicielkom sklepów **Paniom Zofii Lipce i Dorocie Król** za ich udostępnianie. Dziękujemy także **Pani Iwonie Sierzputowskiej** za wypożyczenie „łapaczy snów” do ogrodu nr 4 i stworzenia scenerii fotograficznej. Wnuczka Państwa **Marii i Józefa Zajaków** chciała tym sposobem wnieść swój wkład w organizację Dnia Otwartych Ogrodów, kontynuując niejako rodzinną tradycję. Uwieczniła także m.in. **Helenę i Włodzimierza Galickich** (zdz. nr 8). Także im, gościom z Łodzi, należą się gorące podziękowania za wkład w prace organizacyjne, jak np. przygotowanie własnoręcznie wykonanych plakatów na bramki i furtki.

Organizatorem imprezy była redakcja „Gazety Giebułtowskiej” przy wsparciu sołtysa Sołectwa Giebułtów. Redakcja „GG” poniosła także koszty druku plakatów.

(daal)

Wiersze Joanny Kulmowej z programu poetyckiego „*Okruchy nieba*”

Szare NIC

Makolągwo szare NIC napuszone
o brzuszku koloru miedzi.
Więc On i nad tobą się nabiedził
żebyś miała wzorzysty ogonek.

Chciało Mu się dać ci oczka
wyraziście.

Łapki co potrafią objąć listek.
Chciało Mu się poukładać pióra
pióreczka

i nauczyć wicia gniazda
w porzeczkach.

Żeby nam się chwalić Go chciało
choćby za tę okruszynę małą.

Nieuniknione

Dalszego ciągu nie znaleźć nam
nigdzie.

Przyszło urodzić się
to i umrzeć przyjdzie.

Nie ująć nam dojrzewaniu nieza-
winionemu –

Na cóż łudzić się próżno i ukry-
wać czemu?

Łan wszędzie i upadnie.

Osypią się zdźbła.

Chcesz istnieć to rozgorzej
by spłonąć do cna.

Włos siwy też się modli

O co się może modlić
włos posiwiaty?

Żeby go ciemne włosy nie
wysmiewały?

Nie.

To jest modlitwa
Prosta i łatwa.

„Dziękuję Panie Boże dziękuję
Że mam w sobie tyle światła”.

